Przegląd Kościelny

Nr. 5. Poznań, 4 Sierpnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Twórca konferencyi św. Wincentego à Paulo.

„Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu,“ powiedział P. Jezus (Jan 13, 35), a słowa te zapaliły w Kościele najpodnioślejsze umysły do najzacniejszych, najszlachetniejszych czynów, stały się fundamentem najpiękniejszych instytucyi, były onem charisma niebieskiego pochodzenia, co społeczeństwu ludzkiemu dało jedno jedyne zbawienne lekarstwo na wszelką nędzę i niedolę, na rozliczne cierpienia i dolegliwości, co namaściło podnioślejsze syny Kościoła na bohatery poświęcenia i do coraz to nowszych, gorętszych zapalało ofiar. Wielki jest Kościół pod tą tarczą; po nad tym napisem wznosi się w nim wspaniały obraz życia czynnego w miłosierdziu; przez wszystkie wieki od samego początku jego istnienia ciągnie się złoty łańcuch najpiękniejszych ogniw téj charitas christiana, począwszy od onych dyakonów, których dla biednych wybrali sami Apostołowie aż do najmniejszego w dzisiejszych czasach, który w imię św. Wincentego à Paulo z poświęceniem rzuca się w nurty pauperyzmu, aby dźwigać, podnosić i krople balsamu wsączać w zbolałe biednych i opuszczonych serca. Biedy w świecie nigdy nie brakło, w nędzy uściskach jęczała zawsze ludzkość, — my i dzisiaj patrzymy ze zgrozą, jakeśmy co rok biedniejsi, coraz więcéj rąk bez pracy, coraz więcéj głodnych, nagich i sierót, a daremnie zkądinąd te nieszczęsne zastępy wyczekują anioła pociechy; — z jednéj tylko bramy on widny, z jednego tylko miejsca wzlatuje ze słowem pociechy, wzbija się ponad ziemię cmentarną ucisku i niedoli z pochodnią współczucia i ulgi, — a tą bramą, tem miejscem to Kościół św. Tu on nigdy nieznużony, niezużyty, niewyczerpnięty, zawsze młody, świeży i pełen zapału, energii i siły i w pomysły bogaty! Obok innych instytucyi miłosierdzia i zakonnych i świeckich, któremi jak gwiazdami posiane jest jego niebo ponad niedolą i nędzą ludzką, jakże wielkie oddała i oddaje usługi nieszczęsnéj ludzkości instytucya konferencyi św. Wincentego à Paulo? Jakże świetne są karty historyi jéj działania, w jakie śliczne owoce jest bogate już dzisiaj jéj drzewo: w ilu to duszach zgniłych moralnie wywołały one nowe i świeże życie, ile rodzin rozpadłych znów w nowe połączyły one stadła, ilu nędzarzy podniosły z barłogu, ilu rozpaczy oddanym przywróciły spokój, ile sierót rozgrzały nieznanem im serca ciepłem, ilu zapomnianym, opuszczonym zamknęły oczy i na skrzydłach pociech religijnych przeniosły do lepszego żywota! Któż to policzyć jest zdolen? Jakże świetną przedstawi się ta karta w rękach Boga-Sędziego kiedyś w dniu sądu, kiedy palcem na nią wskazując, powie do synów ojca sierót, św. Wincentego: „łaknąłem a wyście mnie nakarmili!“ Bo co z Kościoła wyszło, to nigdy zamknąć się tylko w zaczątkach nie mogło, ale wnet w olbrzyma wyrastało, boć to o Kościele samym powiedział Zbawiciel, że byłci on z początku nasieniem gorczycznem, ale wnet miał wyrość w wielkie drzewo. Wielka, wspaniała to instytucya, ale wielką była zaraz w powstaniu swojem, — wielkie, szlachetne, idealne serce dało jéj początek, a tak pociągająca poetycznym nastrojem ducha, tak na wskroś religijna, tak rzewna całem usposobieniem swojem była ta postać, że kto jéj się bliżéj przypatrzy, całą instytucyą w poetycznych, idealnych pochwycić będzie zdolen barwach, ujrzy ją oblaną dziwnym urokiem i serca jéj przychyli.

To Antoine Frédéric Ozanam, najszlachetniejsze Francyi dziecko, stworzył tę wielką wspaniałą szkołę miłosierdzia i poświęcenia, natchnął do dzisiaj nie już tysiące, ale miliony dusz chrześciańskich do czynów bohaterskich wśród nędzy duchowéj i cielesnéj, nie rozgrzał tylko, ale zapalił do urzeczywistnienia ideałów wśród coraz bardziéj wzrastającego w potęgę materyalizmu i religijnego indyferentyzmu, — to on stworzył te cudowne zastępy aniołów pociechy, co po zaułkach miast wielkich, po strychach i zamkniętych lochach, na brukach i odległych podwórzach bohaterską staczają do dzisiaj walkę z nędzą i najstraszniejszym nieraz upadkiem.

Urodził się 23 kwietnia 1813 r. w Medyolanie, dokąd ojciec jego Antoni Ozanam, żołnierz z pod dowództwa Bonapartego, przeniósł się z Paryża po utracie całego majątku, który mu jako wiano wniosła do domu żona jego Marya Nantes, córka kupca bogatego. W r. 1816 przeniósł się ojciec jego do Lyonu, gdzie jako lekarz szpitala życie położył w usłudze chorych w r. 1837, w dwa lata zaś po nim zstąpiła do grobu matka jego, święta i pobożna, jak i ojciec jego, kobieta, o któréj często potem z chlubą i szczęściem powtarzał: „szczęśliwy ten człowiek, któremu Bóg świętą dał matkę.“ Poświęcenie dla biednych przyświecało mu jasną i pogodną gwiazdą od pierwszych dni dziecięctwa w domowem zaciszu, bo matka i ojciec jego prześcigali się w świadczeniu miłosierdzia. Z rozrzewnieniem opowiadał on o nich, jak w podeszłych będąc latach, przyrzekli sobie wzajemnie, że do biednych wyżéj jak na czwarte piętro wchodzić nie będą, kiedy już następnego dnia potem znaleźli się razem niespodzianie u pewnéj biednéj familii na piątem piętrze. — Usposobienia był miękkiego, chociaż żywego, od dziecięctwa był bardzo uczuciowy, ale obok tego silną miał wolę i niezłomny charakter; wielkiemi go Bóg obdarzył zdolnościami, które w rychle z wielką rozwijał pilnością. Chłopcem czternastoletnim napisał wiersz łaciński dość obszernych rozmiarów: „Zburzenie Jerozolimy przez Tytusa“ i wiele hymnów łacińskich, i już wtenczas oddawał się z zamiłowaniem nauce języka hebrajskiego, sanskrytu i nowszych języków. W młodziuchnéj jeszcze duszy obudziła się już wtenczas chęć gorąca udowodnienia prawdziwości katolickiéj religii ze starożytności pod względem historycznym i moralnym. To stało mu się odtąd potrzebą duszy, pokarmem serca, to pragnienie nigdy go odtąd aż do grobowéj deski nie odstępowało, a kiedy żal swój wyrażał, że rychło umierać musi, to tylko dla tego,

że nie urzeczywistnił pragnienia swojego i że nie dokończył dzieła swego: „Historyi cywilizacyi za czasów barbarzyństwa.“ Od dziecięctwa samego był na wskroś religijny, ale silną i niewzruszoną wiarę i przywiązanie do niéj gorące okupić sobie musiał walką straszną, jaką będąc chłopcem 15-letnim musiał stoczyć. „Straszne wątpliwości, tak opisuje tę walkę, trapiły duszę moją we dnie i w nocy; we dnie trwożyło się serce, w nocy oczy łzami się zalewały, ale silna podstawa wiary z domu wyniesiona, wpływy i rady duchownego przewodnika młodzieży i wielkiego jéj nauczyciela i mistrza, ks. Noirot i modlitwa moja złamały burzę i spokój wrócił do duszy. Wtenczas ślubowałem Bogu, że dni moje poświęcę na usługi dla prawdy, która pokój mi przyniosła.“ „W chwilach walki czułem potrzebę niepowściągliwą oparcia się wszystkiemi siłami o filar świątyni, o katolicyzm z całą jego wielkością, z wszystką jego podnietą i zachętą; i otóż trzymam go dzisiaj, ten filar na nauce oparty, oblany promieniami prawdy, chwały i piękna. Przy nim stanę, tu ramiona wytężać będę i wskazywać na niego jak na morską latarnią wszystkim, których burze porywać ze sobą będą.“ Tak pisał chłopiec szesnastoletni. Mając lat 17 ukończył gimnazyum i kurs filozoficzny i mógł był udać się na uniwersytet, lecz uległ woli ojca, który bał się tak młodego puścić samopas w wir zepsutego wówczas świata i pozostał w domu. W tym czasie napisał do miejscowych gazet kilka artykułów przeciw systemowi Saint-Simonismu, który wtedy zawracał głowy i ostatecznie wydał książeczkę p. t.: „Myśli o ńauce Saint-Simonismu,“ w któréj wystąpił z taką energią przeciw mniemanemu „upadkowi chrześciaństwa i potrzebie nowéj religii miłości,“ że powinszował mu tego Lamartine, wówczas jeszcze gorliwy katolik. To spowodowało też ojca, że pozwolił mu się udać w r. 1831 na uniwersytet do Paryża. Zbadanie prawdy chrześciańskiéj w całéj piękności rzeczywistego jéj życia było zadaniem, które sobie zakreślił, które goraco pragnął urzeczywistnić, a scharakteryzował je jeszcze wyraźniéj w liście, pisanym 4 września tego samego roku, kiedy powiedział, że postawić chce dowód apologetyczno-historyczny katolickiéj swéj wiary, a zaczerpnąć go ze starożytności i poezyi jéj życia. Odtąd też całą duszą oddał się poezyi minesengerów, trubadurów, Cida i Dantego i badał historyą wieków średnich, począwszy od wieku V aż do czasów Dantego.

Ani Paryż, ani uniwersytet nie zachwycały duszy młodzieńca; „nie podoba mi się Paryż, pisał ztąd, bo tu nie ma życia, wiary, miłości; Paryż jest trupem wielkim, do którego przykuto mnie pełnego młodzieńczości i życia, którego zimno lodowate mnie przejmuje, którego korrupcya mnie zabija.“ Na uniwersytecie, szczególniéj w audytoryach filozofów i przyrodników wiał duch racyonalizmu, który dla Kościoła miał tylko słowa pogardy i ironii, który uważał rewolucyą lipcową r. 1830 jako swoje dzieło i swój tryumf, a z pewną dumą patrzał na przemianę kościoła św. Genowefy w panteon, z którego szczytu zrzucił krzyż i w Sekwany nurtach go utopił. Serce Ozanama sączyło krwią z ran tysiącznych w téj duszněj atmosferze, a zapisał się na kolegia prawnicze, historyczne i filozoficzne. Apologeta z powołania i ślubu nie przepuścił żadnemu wybrykowi profesorskiemu przeciw wierze i Kościołowi, ale w publicznych pismach pisał przeciw nim artykuły i smagał niemiłosiernie nieprzyjaciół prawdy Bożéj. Prof. filozofii Jouffroy, głowacz racyonalistów, który zaprzeczał publicznie możliwości objawienia, dotknięty artykułami Ozanama, oświadczył publicznie z katedry: „panowie, przed pięciu laty uderzali na mnie tylko materyaliści, spirytualistyczne nauki doznawały z ich strony najżywszego oporu; dzisiaj duchy się zmieniły, bo opozycya cała jest katolicką.“ Taki tryumf święcił dziewiętnastoletni młodzieniec!

„Nie możesz sobie wystawić, pisał z początku swojego przybycia do Paryża w liście jednym, jak pragnę otoczyć się ludźmi młodymi, którzy tak myślą jak ja. O bardzo tego pragnę. Wiem dobrze, że są tu tacy, że ich nawet jest wielu, ale są oni rozproszeni, jak złoto w błocie, i trudne ma ten zadanie, kto chce zebrać szermierzy pod jednę chorągiew.“ Gorąco i szczerze pragnący umie i największe przełamać trudności. To też i Ozanam miał już w początku 1833 r. około siebie 60ciu młodzieńców, co tak jak on myśleli, a pomiędzy nimi ośmiu serdecznych przyjaciół. Szermierka w obronie Kościoła była jego ideałem, obrona prawdy Chrystusowéj celem jego nauki i pracy — to też postawił temu kółku jako cel zaprawianie się do téj szermierki, zbierał je co sobotę na konferencye i dysputy, na które zapraszał także przeciwników swojéj myśli. Ze ściślejszem zaś kółkiem przyjaciół swoich uczęszczał co niedziela na kółko naukowe, w którem występowali Montalembert, Ballanche, Saint-Beuve, Savigny, Merode, Vigny. W tym samym czasie wymógł gorącemi zabiegami na Arcybiskupie paryzkim de Quélen, że mimo nieprzyjaznych okoliczności i wielu przeciwności pozwolił Lacordaire'owi wystąpić z konferencyami w kaplicy kolegium św. Stanisława, a późniéj nawet w Notre-Dame, które tysiące niewiernych skłoniły do Kościoła, a w obliczu wierzących i ateuszów podniosły chwałę i wielkość chrześciaństwa. Dysputy sobotnie w kole rówieśników wnet mu się sprzykrzyły, bo nie widział żadnego z nich rezultatu. I najgorętsze poparcie prawdy chrześc. przebrzmiewało bez owoców. Przeciwnicy wołali: pokażcie nam w czynie, w owocach, w dziełach urzeczywistnienie téj prawdy, która się przeżyła. To utkwiło w duszy gorącego młodzieńca, która do czynów już od dawna się zrywała. Zrażony niefortunnym przebiegiem ostatniéj dysputy, poddał dwom przyjaciołom swoim Lallier'emu i Lamache'mu myśl, czyby związku tego nie można na inne skierować drogi i w miejsce mowy czyn wprowadzić, w miejsce dysput zobowiązać do uczynków miłosierdzia, zwłaszcza, że przez to spodziewał się osłabić i udaremnić zabiegi Saint-Simonistów. I padła pierwsza iskra, co rozdmuchana, rozpaliła ogniem miłosierdzia społeczeństwo w w i e l k i é j i n s t y t u c y i k o n f e r e n c y i ś w. W i n c e n t e g o à P a u l o. Przyjaciele jego po kilku dniach rozwagi przyklasnęli téj myśli. Ojciec Bailly, doradzca młodzieży i redaktor gazety *Tribune catholique*, podniósł ją od razu wysoko i wnet zebrało się ośmiu młodzieńców (reszta uważała to za wybryk fantazyi) na pierwszą konferencyą, na któréj za poradą Bailli'ego postanowili wyszukiwać biednych w Paryżu, przychodzić im z małą materyalną pomocą, wlewać pociechę w zbolałe dusze i moralnie podnosić. „L'aumone de la direction“, jałmużnę nauki postawił za pierwsze zadanie temu kółku. Całe to szlachetne i zacne towarzystwo oddało się pod opiekę Matki Bożéj i św. Wincentego à Paulo. Było to w maju, miesiącu Maryi r. 1833. Odtąd Ozanam aż do śmierci obok nauki żył dla wielkiéj téj myśli, nią oddychał, dla jéj urzeczywistnienia wszystko poświęcał, a P. Bóg za życia jeszcze dał mu tę łaskę, że co zasiał gorczycznem ziarnem, to oglądał drzewem potężnem, które w wielkie rozrosło się konary, co po za Europy krańce sięgnęły.

Zanim się jednakże bliżéj mistrzowskiemu temu dziełu idealnéj duszy przypatrzymy, niech nam wolno będzie rzucić wpierw jeszcze chociażby pobieżnie okiem na te niezwykłą postać, aby z mistrza przenieść podziw na dzieło, co w tym piękniejszym przedstawi się nam blasku.

Na uniwersytecie w Paryżu słuchał Ozanam przez pięć lat prawa, nowszéj literatury i filozofii, a obok tego poświęcał się studyum historyi religii, mianowicie religii Wschodu, któréj dokładna znajomość miała go tem pewniéj wtajemniczyć w filozoficzne spekulacye Dantego, którego najlepiéj z współczesnych zrozumiał, u którego czerpał przez całe życie natchnienie, którego zawsze uwielbiał. Obok tego

wiele pisał, a zawsze otwarte miał oko na wszystkie znaczniejsze objawy życia politycznego i religijnego. Kiedy episkopat belgijski wzniósł uniwersytet katolicki w Lowanium i straszne z tego powodu na siebie ściągnął zarzuty połowy Europy, Ozanam umieścił z towarzyszami w *Univers religieux* list wspaniały, w którym powinszował episkopatowi tak ważnego kroku; kiedy Arcybiskup koloński uwięziony został, wystósował manifest licznemi pokryty podpisami, umieścił go w *Univers* i napisał kilka artykułów „o protestantyzmie w stosunku do wolności“ (1838). Obok tego opisywał matce z dziecięcą tkliwością, z jakiem szczęściem i zadowolnieniem brał udział w procesyi Bożego Ciała pod Paryżem, kiedy jej wzbroniono w Paryżu. Dwa razy też pielgrzymował do Fourvières do grobu św. Tomasza, kiedy go prosił, aby go natchnął wielką myślą w pracy, której przedmiotem był Bacco Werulamski.

W r. 1836 ukończył studya, chlubny złożywszy egzamin i pozyskawszy stopień doktora w prawie. Jako dobre, pełne poświęcenia dziecko wrócił do Lyonu na wyraźne ojca życzenie, i aby spłacić dług wdzięczności chorowitemu ojcu, objął, mimo całej niechęci do tego powołania, adwokaturę. Obok tego pracował nad tezą: „Dante et la Divine Comédie“, aby uzyskać stopień doktora we filozofii. Śmierć ojca przerwała mu na chwilę pracę, ale już w r. 1838 ukoronowała go Sorbonna nie już za pracę tylko, ale za spostrzeżenia zupełnie nowe, za przedstawienie mistrzowskie charakteru i polotu myśli wielkiego syna Italii, a Cousin, jeden z jego egzaminatorów zawołał z podziwem: „panie Ozanam, nie znam wymowniejszego nad ciebie.“ Po śmierci ojca objął w Lyonie katedrę prawa handlowego, a że cały świat młody kupiecki miał przed sobą, umiał tak wyzyskać stanowisko swoje, że gdzie tylko nadarzyła się sposobność, z zamiłowaniem, ogniem rozwijał prawdy filozoficzne i religijne, aby ponad poziom rwać młodzież, która powołaniem swojem do materyi miała być więcej przykuta. Umarła mu niedługo potem matka, dla tego porzucił stanowisko i zwrócił się do studyum ulubionego. W następnym zaraz roku 1840 stoczył w Sorbonie w Paryżu wielką naukową walkę z dwoma potężnymi rywalami o katedrę nowszej literatury, wyszedł z niej zwycięzko, że mógł jako profesor-suplent podjąć wykład o niemieckiej literaturze w średnich wiekach. „Moją dążnością, pisał w liście do Lallier'a, było wykazać, jak Niemcy swój talent i cywilizacyą swoją zawdzięczają li tylko wychowaniu chrześciańskiemu, które im było dane; że wielkość ich zależała od oparcia się na chrześciaństwie, że potęgę, ukształcenie ducha i poezyą zawdzięczają tylko braterskiemu oparciu się na innych europejskich narodach i że byliby niczem bez zjednoczenia się ze Rzymem... sami w sobie byliby barbarzyńcami, a tylko przez Biskupów i zakonników, przez wiarę rzymską, język rzymski, rzymskie prawo posiedli religijne, naukowe i polityczne dziedzictwo narodów wykształconych.“ W dwa lata potem wykładał „historyą literatury włoskiej“ i utorował sobie tu drogę do wykładu „divina comedia,“ a w r. 1844 został zwyczajnym profesorem w wieku życia, w jakim dotąd Sorbona nikogo jeszcze na katedrę nie powołała. W tym roku ożenił się z córką rektora akademii lyońskiej Amalią Soulacroix, a Pan Bóg pobłogosławił małżeństwo córeczką, której nadał imię swej matki, Marya. Żona była mu aniołem opiekuńczym w najtrudniejszych i najboleśniejszych chwilach życia, a życie familijne przedstawiało obraz iście chrześciańskiej rodziny. Żona jego godną była zupełnie wielkiej jego duszy, a w kilku tylko latach wspólnego pożycia zawsze gotowa popierać najśmielsze jego plany, napełniała go odwagą, wszędzie i zawsze gotowa z nim dzielić ochoczo i radość i cierpienie. Każdego 23go w miesiącu, jako w dniu zaślubin składał Ozanam u nóg jej bukiet kwiatów, a ostatnią rocznicę pięknym uświetnił wierszem, który napisał w San-Jacopo (niedaleko Livorno). „Ona mi jest Beatryczą na ziemi,“ napisał we wstępie do wielkiego dzieła, którego niestety nie mógł dokończyć, „aby mnie podnosiła miłem swojem spojrzeniem, wyrywała mnie z uścisków mojego przygnębienia i wskazywała mi w obrazie najponętniejszym oną potęgę chrześciańskiej miłości, której cudami zajmować się będę.“

(Dokończenie nastąpi).

Cenzura kościelna
pod względem pism i książek.

1. Św. Alfons (I, 313) mówi: „Communiter theologi tradunt, *dogma esse veritatemque fidei*, quod ecclesia et pro ipsa ejus caput Romanus Pontifex, utpote Christi vicarius, jurisdictionem a Domino acceperit prohibendi fidelibus lectionem librorum sive de religione impie tractantium, sive contra bonos mores aut ecclesiae disciplinam aliquid continentium.“ Kościół zatem może zakazywać czytania: 1) książek, które zawierają cobądź sprzeciwiającego się wierze albo religii, a więc nie tylko tych, które publicznie podają błędy heretyckie, lecz i tych, które wyszydzają itd. religią, Kościół i jego nauki; 2) pism niemoralnych, tj. takich, które w jakibądź sposób zagrażają niebezpieczeństwem cnocie i moralności; 3) tych książek, które wymierzone są przeciw dyscyplinie kościelnej, np. przeciw przykazaniom Kościoła, celibatowi, karom kościelnym itd. Wszystkie te trzy rodzaje książek i pism obejmują teolodzy nazwą „libri pravi“ albo „perversi“ a jak mówi Heyman*), samo prawo natury i pozytywne prawo kościelne nakazuje ich unikać dla niebezpieczeństw, na jakie wystawiają albo same przez się treścią swoją, albo w przypadkowych stosunkach osób, miejsc, albo czasu. Przy ocenieniu książki, pisma nie idzie tylko o wewnętrzny jej układ, treść jej, ale i o skutek, jaki wywrzeć może na czytelniku; dla tego musi Kościół mieć prawo zakazywania i takich książek, które chociaż nie są złe same w sobie, przecież w skutek nadużycia, słabości albo nieświadomości czytelnika zgorszenie mogą wywołać. W dogmacie, o którym tu mowa, uwzględniona jest przedewszystkiem ona wielkość władzy, jaką Chrystus Kościołowi udzielił. Kościół jest zgromadzeniem widzialnem, zupełnem towarzystwem, ciałem, a jako taki musi mieć prawo odsuwania od siebie wszystkiego, co w jakibądź sposób zagraża tej wspólności, a więc i odrzucania złych książek. Ma on nadto posłannictwo zaszczytne, zakreślone przez Chrystusa samego, nietylko opowiadania prawd wiary w całej czystości, ale i przechowania ich w nieskazitelności wśród ludzkiego rodzaju. Ażeby zaś godnie mógł odpowiedzieć zadaniu, musi z całą swobodą korzystać nie tylko z władzy nauczania, ale i związywania i rozwiązywania, jak tego okoliczności wymagają. Musi więc uczyć i upominać; rozkazywać, gdzie upomnienie jest bezskuteczne, a karać tam, gdzie jest przekroczenie przykazania; wszystko względnie do wielkości niebezpieczeństwa, zagrażającego prawdzie i zbawieniu dusz. Kościoła to jest obowiązkiem rozszerzać chwałę Bożą i ułatwiać zbawienie dusz, a z tym obowiązkiem łączy się tak ściśle władza usuwania wszelkich przeszkód i niebezpieczeństw z użyciem najwyższej powagi, a więc i niebezpieczeństw, połączonych z czytaniem libri pravi, że rozum pojąć nie może, jakby inaczej mógł spełnić Kościół swą świętą misyą. Z tego wszystkiego pokazuje się też jawnie, że Kościół sam musi podejmować rewizyą książek, a nie może jej zostawiać pojedynczym wiernym; nie może bowiem pozwalać na to, ażeby wierni poznali wpierw truciznę, jadem przesączyli serca, a dopiero potem sami sąd wydawali o moralności i wartości dzieła. Jak matka troskliwa sam piętnuje wpierw dzieło, aby nie pozwolić, iżby wpływ wywarło na wierne jego dzieci.

---

*) De eccles. librorum etc. prohibitione n. 3.

2. Ilekroć Kościół wydaje zakaz czytania pewnéj książki, wtenczas wszyscy katolicy mają obowiązek stósowania się do niego, a nawet i ci, którymby czytanie w rzeczywistości żadnéj nie przyniosło szkody. Różnicę titulus debendi z prawa przyrodzonego a ze zakazu kościelnego podaje krótko komentarz, wydany do buli *Apostolicae sedis* n. 27 z rozkazu Biskupa z Rieti: „Pravis libris nos prohibemur jure tum naturali, tum ecclesiastico; nempe jure naturali propter periculum, jure ecclesiastico propter praesumptionem periculi. Ideo *illo* omnibus libris prohibemur, e quibus legenti periculum imminet, etsi nemo eos proscripserit; *hoc* his tantum, quos ecclesia proscripserit, etsi nullum omnino legenti immineat periculum.“ Święty Alfons odpowiada (VII, 291) na pytanie: „An autem possit legere librum prohibitum sine licentia, qui certus est moraliter, sibi lectionem non obfuturam?“ stanowczo: „omnino est negandum.“ Kościół wydaje te zakazy dla wszystkich wiernych, dla wykształconych i niewykształconych, uczonych i nieuczonych, kapłanów i świeckich, bo Kongregacya Indeksu mówi zawsze w imieniu Papieża w każdym dekrecie: „Nemo cujuscunque gradus et conditionis praedicta opera damnata atque praescripta.... legere vel retinere audeat.“ Nawet i Biskupowi nie wolno bez osobnego zezwolenia czytać książek przez Papieża zakazanych, jak to wynika z bull Juliusza III *Cum meditatio*, Pawła IV *Quia in futurorum*, Piusa IV *Cum pro munere*. — Książki przez Kościół zakazane noszą nazwę „libri prohibiti“ albo „libri damnati.“ Janseniści czynili różnicę pomiędzy jednemi a drugiemi ze znaną ckliwą subtelnością, twierdząc, że libri damnati są te książki, o których treści skonstatowano, że się sprzeciwia nauce wiary i moralności, i których dla tego nie wolno czytać nikomu z wiernych; zaś libri prohibiti są zakazane tylko niewykształconym, którym zbywa na odpowiedniéj bystrości i nauce, i dla tego nie mogą poznać ich wartości. Teologia katolicka nie zna téj różnicy i przywięzuje do obu wyrażeń jedno i to samo znaczenie. Tak np. mówi św. Alfons (I, 358): „Quaero quid tunc ageret auctor, si coram S. Congregatione audiatur? Vel diceret se catholico sensu fuisse locutum, vel opus non esse suum. Si primum, nihil ei proderit *ad damnationem* operis vitandam, ubi aliqua propositio censeatur posse aliis offendiculo esse, quamvis ipse innocens judicetur. Si secundum, neque id *prohibitionem* impedire valebit, cum non auctor *damnationi* subjiciendus sit, sed tantum fideles ab operis lectione amoveri debent.“ Nowsi kanoniści tłomaczą tak samo. Wynika to także z konstytucyi Papieży, jak: z bulli Benedykta XIV *Sollicita*, z reguł indeksu, mianowicie drugiéj, z dekretów Kongregacyi indeksu, które zwykle się kończą formułą: „S. C. I. damnavit et *damnat*, proscripsit proscribitque, vel alias damnata atque proscripta in Indicem librorum *prohibitorum* referri mandavit et mandat quae sequuntur opera,“ a ostatecznie z ratio theologica, która oświadcza wyraźnie, że książka dla tego przyszła na indeks, iż ją Stolica Apostolska potępiła.

3. Na pytanie, kto ma prawo i obowiązek zakazywać wiernym czytania i przechowywania niebezpiecznych książek, odpowiada św. Alfons ze wszystkimi Doktorami: „Prohibere libros per totum orbem spectat ad Pontificem et pro ipso ad S. Congregationem; episcopi autem et inquisitores possunt libros prohibere in territorio proprio.“ Na uzupełnienie tego można dodać, że zakazy te mogą wydawać z Papieżem i ogólne sobory na cały Kościół, synody prowincyalne na odpowiednie dyecezye. Prawo i obowiązek pod tym względem Biskupów wynika z ciążącego na nich ex jure divino obowiązku kierowania i prowadzenia po drodze zbawienia poruczonéj sobie cząstki owczarni Chrystusowéj, a więc i czuwania nad czystością nauki i obyczajów i dla tego odsuwania od niéj wszystkiego, coby jéj było niebezpieczne i szkodliwe. Z tego powodu nie zaprzeczano im nigdy prawa zakazywania pewnych książek w obrębie dyecezyi, a Stolica Apost. przypominała nieraz, że winni z tego prawa korzystać. Tak już Papież Leon W. upominał: „Si quis episcoporum apocrypha per domos habere non prohibuerit, haereticum se noverit judicandum, quoniam qui alios ab errore non revocat, se ipsum errare demonstrat.“ Bulla Klemensa XIII z 25 listop. 1766 upomina stanowczo wszystkich Arcybiskupów, Biskupów i administratorów dyecezyi, aby bronili owieczki swoje przed złemi książkami. — podobnie encyklika Grzegorza XVI z 15 sierp. 1832 i brewe Piusa IX *Ad apostolicae sedis* z 22 sierp. 1851. Dziesiąta reguła Indeksu pozwala nawet Biskupom wzbraniać wstępu w obręb dyecezyi swoich takim pismom, które zresztą nie uległy cenzurze, ilekroć uznają to za korzystne i konieczne dla swoich dyecezyi. Prawo to biskupie pod względem książek, które moralność mogą podkopać, osłabić dyscyplinę i skrzywić życie chrześciańskie, jest nieograniczone, dla tego też zakaz przez Biskupa wydany zobowięzuje w sumieniu wszystkich dyecezyan nawet i w tym przypadku, gdyby książka zakazana zaopatrzona była w aprobatę Biskupa innéj dyecezyi. Pod względem jednakże pism, zagrażających niebezpieczeństwem wierze, trzeba uwzględnić pewną różnicę. Jeżeli podają i bronią one nauki jawnie heretyckiéj, przez Kościół potępionéj, wtenczas nie wolno ich czytać wiernym już dla tego, że istnieje zakaz ogólny Kościoła czytania pism heretyckich, a Biskup ma oczywiście na mocy kościelnego prawa ogólnego prawo zwracania uwagi na zdania heretyckie i zakazywania ich ze swéj strony dyecezanom. Z drugiéj znów strony nie może Biskup cenzurować książki z tego powodu, że zawiera w sobie takie nauki, których Kościół nie potępił, gdyż decyzya w rzeczach wiary należy do Stolicy Apost.; może jednak, jeżeli mu te nauki wydają się być podejrzane, zakazać ich na tak długo, dopóki nie rozstrzygnie Stolica Apost., któréj winien tę sprawę przedłożyć, jak tego wymaga bulla Klemensa XIII wyżéj przytoczona. Uczony Biskup Bracchi mówi pod tym względem w dziele swojem „De libertate ecclesiae“ t. 3 c. 26 w zgodzie z teologami: „Episcopus non potest damnare librum propter propositiones in eo contentas non damnatas ab ecclesia, quia sic videretur velle condere articulum fidei, quod non potest ab uno praesule fieri, sed debet a summo Pontifice definiri. Si tamen propositiones essent periculosae, quae episcopus cerneret non cohaerere cum definitionibus ecclesiae vel accedere ad errores ab illa damnatos, potest lectionem libri eos continentis episcopus inhibere, saltem donec a Sede Apostolica res ultimate definiretur. Quod vero ad libros morum honestatem vel disciplinam ecclesiasticam inficientes aut aliter prohibitione dignos, latiorem habet episcopus eosdem interdicendi potestatem, etiamsi in aliena dioecesi fuissent cum solitis approbationibus approbati.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Ze zmian, jakie zaszły pomiędzy OO. Jezuitami w Galicyi notujemy co następuje: O. Praszałowicz z Nowego Sącza przeniesiony do Lwowa. Wicerektorem kolegium w Krakowie został O. Langer, superyorem u św. Barbary w Krakowie O. Mycielski. Do Krakowa przeniesiono nadto ze Staréjwsi O. Hołubowicza (do św. Barbary), O. Baudissa (na misyonarza) i O. Wł. Zaborskiego na Wesołą w charakterze zastępcy przewodnika krajowego Apostolstwa i z Tarnopola O. Załęskiego. Do kolegium w Staréjwsi powołany na profesora O. J. Czeżowski ze Lwowa; do Tarnopola na prof.: OO. Czerny, Łaszczyk, Rom. Czeżowski z Staréjwsi, O. Gabryelski z Lwowa, O. Obmiński z Krakowa. O. Wojcikowski został ministrem u św. Barbary w Krakowie. O. Buchta przeniesiony do Nowego Sącza. — Na kapitule OO. Reformatów, odbytéj 13 lipca w Jarosławiu, wybrano prowincyałom zakonu O. Laurentego Ciepińskiego, dotychczasowego definitora w Sądowéj Wiszni; kustoszem został O. Konstanty Pacholik, były prowincyał; definitorami O. Łuk. Biesz, wik. klasztoru w Jarosławiu, O. Maurycy Wilczyński, gwardyan klasztoru krakowskiego, O. Maciejczyk, gwardyan w Wieliczce i O. Kaj. Stoch, gwardyan w Rawie ruskiéj. Se-

kretarzem prowincyi został O. Maur. Wilczyński, gwardyan krakowski. Dotychczasowi OO. gwardyani pozostali nadal na swych stanowiskach — Z dekanatu Nowo-Sądeckiego (w Galicyi) donoszą nam o misyi, odbytéj w Nowym Sączu od 10 do 17 lipca przez OO. Jezuitów pod przewodnictwem O. Baczyńskiego a za inicyatywą Najprz. ks. Biskupa Pukalskiego. Niezliczone tłumy z najdalszych okolic przybywały pokrzepić się słowem Bożem i pojednać się z Bogiem w trybunale pokuty. Duchowieństwo licznie zgromadzone pod przewodnictwem zgrzybiałego ks. kanonika i dziekana Gabryelskiego od rana do nocy przesiadywało w oblężonych przez niezliczonych penitentów konfesyonałach. W procesyi po rynku Sądeckim, odbytéj w niedzielę 17 lipca po sumie do 4 ołtarzy, brały udział nieprzejrzane masy ludu. Dorodny, religijny i wysoce moralny lud górski tych okolic budował wszystkich swą pobożnością, w któréj go misya jeszcze więcéj utwierdziła.

Rzym. Kapłan niemiecki, nazwiskiem Jan Jordan założył tutaj, w centrum chrześciaństwa, towarzystwo, które w czasach naszych tak potrzebne, wielkie może oddać usługi zdemoralizowanemu społeczeństwu. Instytucyą tę zbadał i pobłogosławił sam Papież Leon XIII, pochwaliło i poparcie przyrzekło wielu patryarchów, arcybiskupów i biskupów. Polem działania tego towarzystwa jest cały świat. Nazwa jego bardzo charakterystyczna: Societas apostolica instructiva, „apostolskie stowarzyszenie nauczycielskie.“ Ma ono zamiar ducha Apostołów św. budzić i rozgrzewać we wszystkich chrześcianach, aby każdy wedle swych sił i stosunków, słowem lub pismem przykładał się do rozszerzania znajomości i miłości prawdziwego Boga w Chrystusowym Kościele, jako też do odnowienia katolickiéj świadomości i życia we wszystkich jego dzieciach. Stowarzyszenie to obejmuje trzy stopnie członków, złączone jedną ideą i zadaniem gorliwego dążenia do własnego jak i innych uświęcenia, jako też wspólną modlitwą. Członkowie pierwszego stopnia, kapłani lub świeccy oddają się towarzystwu zupełnie do dyspozycyi jako misyonarze, autorowie, księgarze itd. Członkowie dwóch drugich stopni pozostają w dotychczasowym zawodzie i starają się na drugim stopniu jako uczeni bronić i rozwijać naukę katolickiéj prawdy, i w świeckich wiadomościach znaczenie i wpływ jéj zjednywać; na trzecim zaś stopniu w zawodzie swym jako pasterze dusz, rodzice, nauczyciele, chlebodawcy, słudzy troszczyć się będą, aby powierzone im dusze katolickie życie wiodły. Do tego trzeciego stopnia przyłączyć się mogą wszyscy inni katolicy, którzy modlitwą lub w inny sposób cele i działanie towarzystwa popierać zechcą. Bliższe szczegóły o temże towarzystwie, jego statutach podamy późniéj, gdyż pragnęlibyśmy, aby i pomiędzy nami stowarzyszenie to jak najliczniejszych zyskało członków. — *Aurora*, znakomity dziennik katolicki, założony w początku 1880 r., przestaje z końcem bież. miesiąca wychodzić, gdyż liczba abonentów z każdym kwartałem się zmniejszała. Zamierzone jest wydawnictwo nowego katolickiego organu tygodniowego lub miesięcznego, któryby kwestye kościelne i kościelno-polityczne z wyższego i więcéj naukowego stanowiska obrabiał.

Niemcy. Dnia 3 listopada obchodzi w Monasterze profesor dogmatyki ks. prałat dr. Berlage 50letni jubileusz swój profesury przy tameczn\u00e9j akademii. Jak słyszymy, i w naszych dyecezyach liczni uczniowie wielce szanownego profesora zamyślają wziąść udział w uroczystości jubileuszowéj przez wysłanie delegacyi i wręczenie upominku. — W Akwizgranie umarł w kwietniu b. r. kapłan z zakonu Redemptorystów, ks. Fryderyk v. Held. Ponieważ był to mąż wielkich zasług w Kościele, pełen cnót, a przez swe apostolskie prace i założenie licznych instytucyi wybitne w dziejach Kościoła zajmuje stanowisko, poświęcamy mu kilka słów wspomnienia. Fryderyk v. Held z rodziny szlacheckiéj, kształcąc się na uniwersytecie w Wiedniu w 18 r. życia, pociągnięty słowem i życiem świątobliwem Hoffbauera, obrał sobie zawód duchowny i pod okiem wielebnego sługi Bożego trzy lata się kształcił. Jeden z pierwszych siedmiu uczniów Hoffbauera, którzy niedługo po jego śmierci suknię zakonną z rąk jego następcy O. Passerat odebrali, złożył w r. 1821 śluby zakonne a w 2 lata późniéj święcenia kapłańskie otrzymał. Naprzód pracował jako misyonarz w Styryi. Kronika klasztoru w Frohnleiten nazywa go „mężem płonącym miłością żarliwą dla dusz ludzkich, umartwiającym ciało swe jak pokutnujący pustelnik, który na ambonie serca jak lew poruszał, w konfesyonale jak baranek je podnosił i pocieszał.“ Po 4 latach powierzono mu naukę moralną dla zakonników w Mautern; w roku 1830 został jeneralnym wikaryuszem zakonu i radzcą O. Passerat, w r. 1832 jeździł do Neapolu na wybór rektora-majora a w 1833 na wezwanie Biskupa Korneliusza z Leodyum wysłany został do Belgii, gdzie częścią jako wizytator, częścią jako prowincyał i zakonnik prosty lat 24 przepędził. W Belgii urządził dla Redemptorystów 7 nowych domów, które stały się środkowemi punktami apostolskich misyi; 7 w północnej Ameryce głównie dla licznych emigrantów niemieckich; w Anglii i Irlandyi 3, do których późniéj jeszcze kilka w Szkocyi przybyło. Jego staraniu i zabiegom zawdzięcza swe istnienie prowincya zakonna w Holandyi, która się rozszerzyła na środkową Amerykę. Założyciel bezpośredni lub pośredni tych wszystkich domów nie zadowolił się samem tylko ich założeniem, urządzeniem i obsadzeniem, lecz nadto czuwał nad utrzymaniem karności i zapalał do gorliwego apostołowania i pasterzowania, przyświecając we wszystkiem przykładem. W czasie tym bawił krótko w r. 1839 w Rzymie na uroczystości kanonizacyjnéj św. Alfonsa, a w latach 1840 i 1841 celem podziału wielce rozszerzonego zakonu na prowincye i ustanowienia pierwotnéj ściśléj obserwancyi. W r. 1845 odbył podróż wizytacyjną w półn. Ameryce. W r. 1848 wizytował klasztory w Anglii, gdzie 6 lat z wielką gorliwością pracował. Powróciwszy na stały ląd, został rektorem domu w Witten i towarzyszył belgijskiemu prowincyałowi, obecnemu Kardynałowi Dechamps, do Rzymu na jeneralną kapitułę, gdzie go chciano obrać jenerałem. Pokorny zakonnik wymówił się z tego zaszczytu, w jego miejsce obrano dzisiejszego jenerała O. Mauron. Trzy lata następne był rektorem założonego przez siebie klasztoru w Leodyum, poczem trzy lata był prostym zakonnikiem i dowiódł czynem, że umiał być tak poddanym jak przełożonym. Jako prosty zakonnik przeniósł się do nowo urządzonéj prowincyi niemieckiéj, do klasztoru w Akwizgranie, gdzie w r. 1871 odprawił 50letni jubileusz zakonny. Na kilka tygodni przed jubileuszem swym kapłańskim musiał w skutek ustawy klasztornéj w Niemczech opuścić ojczyznę. Udał się do Anglii, do zbudowanego przez siebie klasztoru w Londynie, Clapham, gdzie rok cały przebył. W 1874 powrócił do swych niem. współbraci, zebranych w klasztorku w Vaels na holendersko-niem. granicy. Lat 26 wszystkie urzędy swego zakonu, lat 20 najwyższe piastował, od 60 roku życia, lat 22 bez wszelkiego urzędu przeżył w zakonie przez siebie tak znakomicie rozwiniętym, na cztery prowincye podzielonym. Ostatnie dni życia przepędził w bogobojności i wszelkich posługach duchownych. Opatrzność nie szczędziła mu krzyżyków, bo nie tylko patrzeć musiał na straszne spustoszenie Kościoła w Niemczech, zkąd zakon jego wypędzono, lecz jeszcze cztery lata ostatnie zupełnie zaniewidział, tak że Mszy ś. odprawiać nie mógł.

Francya. Do scharakteryzowania ducha, jaki obecnie w republikańskich i demokratycznych kołach francuzkich panuje, niech posłużą wnioski, jakie w téj chwili przedłożono municypalnéj radzie paryzkiéj. Radzca J. Roche wniósł: 1, aby kościół Serca Jezusowego „w imieniu haniebnie przez katolików nadużytéj wolności religijnéj“ skonfiskować i na operę ludową zamienić; 2, wszystkie kościoły wydzierżawić tak jak inne domy, własnością miasta będące. Katolikom wolno je zadzierżawić, lecz nie ma im być wolno ozdabiać ich na zewnątrz krzyżami, statuami itd., aby nikt nie poznał, że to kościoły. Radzca de Lanessan wnosi, aby odtąd zabroniono dzwonić po kościołach, i nie pozwalano księżom i zakonnicom pokazywać się na ulicach w duchownym ubiorze. W domu tymczasowo wolno im będzie „się maskować“. Żaden kościół ani kaplica nie ma być odtąd budowana przy ulicy, fasady istniejących kościołów mają być usunięte z przed oczu przechodzących, a gdzie tego uczynić nie można, jak np. w Notre-Dame, to rozważyć należy, czyby to nie był najpewniejszy i najprostszy środek zachowania „charakteru miasta przez zburzenie tych pomników zabobonu.“ Catiaux wnosi, aby słowo Saint z nazwisk ulic w Paryżu, „zarażonych haniebnym klerykalizmem“, wyrzucić i odtąd nazywać ulice Denis, Martin itd. Izba deput. rywalizuje z radą municypalną w nienawiści ku Kościołowi, gdyż przyjęła wniosek deputowanego Raspail, domagający się zniesienia kapituły Ste Geneviève i przemienienia jéj kościoła, zwanego Panteonem, na fran-

czki przybytek sławy. — W Tuluzie zburzyła rada miejska statuę St. Germaine. Ludność katol. z tego powodu wielce oburzona. — O stosunkach we Francyi pisze jeden z korespondentów: Od trzech lat nasze rządzące wielkości na dwie rzeczy głównie uwagę swą zwróciły: 1, aby zdezorganizować zupełnie armią i 2, zarzewie nienawiści rozniecić w całej Francyi. Zaiste smutna to patrzeć na widowisko, jak republikańska policya katolików wszędzie i we wszelki sposób dręczy i nie ma dla nikogo sympatyi, jedno dla kanalii (canaille); widzieć, jak katolickie kolegia jedno po drugiem pod najnikczemniejszemi pozorami zamykane bywają, podczas gdy w szkołach rządowych najstraszliwsze dzieją się rzeczy; patrzeć, jak komunardzi obdarzani bywają tłustemi urzędami, a uczciwi ludzie wypędzani ze wszystkich stanowisk, jak wojna domowa otwarcie się organizuje, a władza prawna ani się o to nie pyta. Dzień przy dniu przynoszą nam dzienniki ze wszystkich kątów Francyi najsmutniejsze wiadomości. Co w ogóle rok obecny charakteryzuje, to jawna nienawiść Boga na wszystkich stopniach socyalno-republikańskiej drabiny. Złorzeczą Bogu, ponieważ jest Bogiem; nienawidzą wszystko, co dobre i prawdziwe, dla tego że jest prawdziwem i dobrem. My katolicy drżymy z obawy, aby Bóg strasznem nawiedzeniem nie dotknął Francyi, daleko groźniejszem od ostatniej wojny. Prawda, że nigdy jeszcze w wieku bieżącym katolicy francuzcy nie byli tak zjednoczeni w miłości ku Bogu i Kościołowi; nigdy nie objawiali takiego poświęcenia i tyle ponosili ofiar, aby sprawę sprawiedliwości i religii wspierać. W tych faktach zawarta dla nas wielka pociecha i powód do ufności w miłosierdzie Boże.

Ameryka. Konsekracya nowego kościoła polskiego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Chicago odbyła się z wielką uroczystością 10 lipca. Ceremonii poświęcenia dopełnił Arcybiskup Fehan. Wszystkie towarzystwa parafii św. Stanisława wystąpiły z chorągwiami i kapelami, i przyjmowały uroczyście arcypasterza. — Podobna uroczystość odbyła się 26 czerwca w Baltimore Md. W dniu tym poświęcił także nowowybudowany kościół polski pod wezwaniem św. Stanisława Kostki Arcybiskup miejscowy w asystencyi Biskupa z Cleveland. Nie tylko towarzystwa kościelne polskie, lecz i innych narodowości przyczyniły się do uświetnienia tej uroczystości. Kazanie po ewangelii miał najprzód po polsku proboszcz ks. Koncz, a następnie po angielsku Biskup z Cleveland; po skończonej Mszy przemówił sam Arcybiskup baltymorski, nawołując Polaków do zgody i posłuszeństwa władzy duchownej.

Kwestye teologiczne.

Msza św. w obcym kościele. Ksiądz w podróży odprawia Mszą św. w kościele, w którym obchodzi się oktawa patrona tejże parafii — czy zobowiązany jest tak jak inni duchowni, przy tymże kościele ustanowieni, odprawić Mszą św. o patronie?

Odp. Jeśli to jest *dies infra octavam*, officium kościoła nie nakłada żadnego obowiązku na obcego kapłana, gdyż w semiduplicia można odprawiać wotywy i msze żałobne. Stosować się zatem potrzebuje tylko do swego officium. Jeśli to officium jest duplex, Mszą św. odpowiednią do tego offic. odprawić winien. Jeśli zaś jest semiduplex, może czytać Mszą św., jaka mu się podoba, czy to o patronie kościoła, czy wotywę, czy Mszą żałobną. — Jeśli to jest oktawa sama (*dies octava*), ostatni dzień oktawy, zobowiązany jest tenże obcy kapłan zastosować się do koloru kościoła, w którym celebruje. Św. Kongr. Obrzędów zawsze na to nastawała. Lecz czy zastosować się także winien do Mszy tegoż kościoła, a więc odprawić Mszą św. de octava patrona? Jest to kwestya delikatna, którą św. Kongr. Obrzędów różnie rozstrzygała. Dnia 12 listopada 1831 odpowiedziała, że należy odprawić Mszą św. zgodnie z officium celebrującego: „Missam concordare debere cum officio quod quisque recitavit, dummodo cum colore Ecclesiae in qua celebret aptetur.“ Lecz w cztery lata później, 23 maja 1835 nie zobowięzywała już kapłana obcego do odprawiania Mszy św. zgodnie ze swym brewiarzem, oświadczyła tylko, że może się do swego officium stosować: „In ecclesiis posse, si respondeat color paramentorum; in oratoriis privatis debere juxta alia decreta.“ Ostatnia ta deklaracya pozostawia kapłanowi obcemu do woli czytać Mszą św. podług swego officium, lub officium obcego kościoła.

Rezydencya proboszcza. Proboszcz pewien, tłomacząc sobie, że bardzo mało ma w parafii swéj do czynienia, wyjeżdża w każdym miesiącu na cały tydzień, na niedzielę jednak zawsze powraca. Wyjeżdżając, powierza opiekę duchowną nad parafią księdzu, który tamże mieszka. Z drugiéj strony nie wydarzył się jeszcze w parafii téj przypadek, aby miał chory jaki umrzeć bez ostatnich Sakramentów. Czy proboszcz wykracza ciężko przeciwko obowiązkowi rezydencyi i czy zobowiązany jest do restytucyi?

Odp. Sobór Trydencki przyznaje proboszczom dwa miesiące feryi, podczas których mogą się oddalić z parafii, pod warunkiem, że mają do tego rozsądny powód, w miejsce swe substytuują wikaryusza i otrzymają pozwolenie Ordynaryusza, który jest sędzią ważności powodów. Nie wolno więc proboszczom wydalać się z parafii na dłużéj jak na 2 miesiące, czyli 60 dni, czy te dni następują po sobie, czy są z przerwami wśród roku, byle były powody nadzwyczajne, przez Biskupa potwierdzone — nawet wtenczas, choćby nie mieli nic w parafii do roboty i wikaryusz ich zastępował — pod karą utraty dochodów pro rata temporis swéj niebytności. Zadekretowano także 10 marca 1867, że nie uczyniłby zadość obowiązkowi rezydencyi proboszcz, któryby przez pewną część roku oddalał się z domu na cały dzień, chociażby noc przepędzał w swéj parafii, rano odprawiał Mszą św. i wikaryusza w swojem miejscu pozostawiał. Każdy przeciwko temu przepisowi wykracza, kto bez upoważnienia ze strony Biskupa rezydencyą swą opuszcza. Również zobowiązany jest do restytucyi, — lecz w jaki sposób restytucya ta nastąpić powinna, w jakiej proporcyi, trudno ogólną ustanowić regułę; zależy to od okoliczności poszczególnych, w jakich się taki kapłan znajduje.

Dyspensa od postu. Smutne to zjawisko w dzisiejszych czasach, że tak wielu katolików wyłamuje się od postu i wstrzemięźliwości, tłomaczą się za zwolnionych najdrobniejszemi powodami i nie pytają się o dyspensę, sądząc, że jeśli mają jakikolwiek powód, o dyspensę prosić nie potrzebują. Jakie są pod tym względem zasady kościelne i jak postępować sobie z penitentami, którzy się tego spowiadają, w konfesyonale?

Odp. Dyspensa nie jest konieczną, jeśli jest niemożność absolutna poszczenia. *Causae excusantes a jejunio*, mówi św. Alfons, *sunt: 1, Superioris dispensatio, qua tamen non est opus, si necessitas sit evidens, sed in dubio tantum* (lib. III n. 1031). Każdą więc razą, jeśli zachodzi wątpliwość jaka co do ważności powodów, należy prosić koniecznie o dyspensę i dla tego zawsze lepiéj jest, jeśli necessitas nie jest evidens, prosić o dyspensę. — Co się tyczy powodów dyspensy od postu i wstrzemięźliwości, wszyscy autorowie uczą, że do dyspensy od abstynencyi potrzeba ważniejszych powodów, aniżeli do dyspensy od ścisłego postu. W ogóle uważa się za dyspensowanych od postu ścisłego wszystkich, co ciężko pracują. Nadto dyspensowani są od ścisłego postu wszyscy, co liczą 60 lat wieku. Według Capellmana (Pastoralmedicin) słudzy są zawsze od postu dyspensowani. — Co do abstynencyi, tenże autor dodaje, że z wyjątkiem tych, co są rzeczywiście chorymi, lub też z ciężkiej choroby powstają, rzadko kiedy zdarza się wystarczający powód, aby się można samemu dyspensować. Gury jest zdania, że nie trzeba zbyt łatwo dawać wiarę tym, którzy twierdzą, że nie mogą znieść postnych potraw i dla tego domagają się dyspensy na pożywanie mięsa. — Każdy, kto bez wystarczającego powodu gwałci przykazanie wstrzemięźliwości, popełnia grzech ciężki. Obowiązkiem zatem spowiednika jest użyć wszelkich środków, aby grzechu tego nie popełniano.

Małżeństwo. Liberał pewien, pragnąc pojąć za małżonkę osobę bogatą i z dobrego domu, udaje przez pewien czas dobrego

katolika. Doszedłszy w ten sposób do zamierzonego celu, oświadcza żonie swéj otwarcie, że nigdy innego małżeństwa tylko cywilne uważał za ważne, że jeśli się zgodził na towarzyszenie jéj do kościoła i konsens swój oświadczył przed księdzem, żadnéj wartości do téj ceremonii nie przywięzywał, owszem szydził sobie z niéj wewnętrznie. To wyznanie wielki budzi niepokój w duszy małżonki. Czy małżeństwo to można uważać za prawdziwe i prawne? Jak ma postąpić spowiednik z osobą, która go pytać się będzie w téj sprawie o objaśnienie i radę?

Odp. Ponieważ istota małżeństwa spoczywa w konsensie, nie ma sakramentu małż., gdzie nie ma konsensu. Przed niedawnym czasem stawiano kwestyą, czy jest wtenczas małżeństwo ważne, gdy osoba jaka w swéj intencyi rozłącza kontrakt od sakramentu i postanawia sobie trzymać się tylko kontraktu, a nie przyjmować sakramentu. Niektórzy autorowie odpowiadali na to twierdząco, większa część przeczyła, aby sakrament można odłączać od kontraktu, i twierdzili, że nie ma kontraktu, gdzie nie ma sakramentu. Doktrynę tę potwierdziła św. Kongreg. Soboru dekretem z 4 maja 1878, uznając małżeństwo za nieważne, w którem małżonkowie chcą rozłączać sakrament od kontraktu, i poślubić się bez przyjęcia sakramentu. Lecz jeśli małżeństwo takie samo w sobie jest nieważne, to w obec prawa kościelnego, gdy zawarte zostało w kościele, uważane jest za ważne, dopóki sądownie nieważność jego nie zostanie udowodnioną. Wyznanie samo winnego nie wystarcza do uznania małżeństwa za nieważne. Z dwóch jego wyrzeczeń: pierwszego uczynionego w dniu ślubu przed proboszczem i późniejszego, oświadczającego, że nie było chęci przyjęcia sakramentu, pierwsze przeważa, dopóki sąd duchowny wyroku swego nie wyda. — Spowiednik może tedy uspokoić sumienie téj osoby. Possessio jest na korzyść sakramentu; uznać się więc może za rzeczywiście zaślubioną i wypełniać wszystkie obowiązki małżeńskie.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongr. Soboru, dotyczący rezygnacyi proboszcza, z d. 24 kwietnia 1880.

Proboszcz pewien oskarżony został przed swym Biskupem o różne przewinienia. Wytoczono mu proces kanoniczny. Zeznania świadków wykazały prawdziwość oskarżenia. Komisarze, wydelegowani do zbadania sprawy, radzili proboszczowi, aby zrezygnował dobrowolnie na beneficium i w ten sposób uniknął kary kanonicznéj i sławę swą i imię nienaruszone zachował. Proboszcz posłuchał téj rady i zrezygnował według przepisów prawnych. Biskup przyjął rezygnacyą i polecił mu administrować parafią aż do nominacyi następcy. Po kilku jednak dniach proboszcz cofnął rezygnacyą i poprosił Biskupa o zwrot aktu rezygnacyi. Biskup odmowną dał odpowiedź a proboszcz apelował do Kongregacyi św., żaląc się, że akt rezygnacyi spełnił z obawy. Św. Kongregacya zbadawszy sprawę, zadecydowała, że rezygnacya, jakkolwiek z obawy przed karą i w celu jéj uniknięcia została uczynioną, była ważna, gdyż s ł u s z n ą m i a ł a p r z y c z y n ę.

„An constet de nullitate renuntiationis in casu?

Resolutio: Negative et ad mentem. Mens est ut scribatur Archiepiscopo ut provideat sacerdoti de congrua pensione.“

Pensyą udzielono proboszczowi z powodu podeszłego wieku i ponieważ procesu kanonicznego nie dokończono i wyroku nie wydano.

R ó ż n e d e k r e t a najnowsze Kongregacyi św. Obrzędów: **Msza św. z asystą.** Pewien Biskup sycylijski, „anceps haerens an nonnullae consuetudines, quas invenit in dioecesi sibi commissa, tolerari possint“, przedłożył Kongregacyi niektóre wątpliwości, pomiędzy innemi następującą: „An in eadem dioecesi tolerari queat, ut passim a quocumque fere sacerdote solemniter celebrante presbyter assistens cum pluviali adhibeatur?“ Kongr. ś. odpowiedziała 28 lipca 1876: *Negative et abusum esse eliminandum* (Acta S. Sedis XIII, 45).

Biskup z Angra (wyspa Terceira) zapytywał się: 1, An presbyter solemniter celebrans, quoties sedet, sacris ministris salutationem reddere debeat caput operiens, vel inclinationem tantum facere capite cooperto? Odp. 18 sierpnia 1877: *Servetur consuetudo.* 2. An presbyter missam solemnem celebrans, concionatorem, qui post evangelium praedicat, benedicere possit? Odp. *Negative* (Acta S. Sed. XIII pag. 478).

Anniwersarze. Magister caeremoniarum kościoła metropolitalnego w Venezuela przedłożył Kongregacyi pytanie: „An sacerdos in anniversariis defunctorum quae ex devotione petuntur, satisfaciat celebrando missam de sancto, quando juxta rubricas non possit celebrari de requiem? Odp. 23 kwietnia 1875: Detur decretum generale diei 5 Aug. 1662 (w tym dekrecie jeneralnym S. R. C. districte praecipit omnibus et singulis sacerdotibus..., ut missas privatas pro defunctis seu de requiem in duplicibus nullatenus celebrare audeant vel praesumant. Quod si ex benefactorum praescripto missae hujusmodi celebrandae incidant in festum duplex, tunc minime transferantur in aliam diem non impeditam, ne dilatio animabus suffragia exspectantibus detrimento sit, sed dicantur *de festo currenti* cum applicatione sacrificii juxta mentem eorum benefactorum (Mühlbauer II, 195).

Komemoracye we Mszy św. Ceremoniarz z Venezuela zapytywał się pomiędzy innemi także i o to: An commemoratio feriarum tertiae et quartae Rogationum omitti debeat in missis primae et secundae classis? Odp. *Affirmative diebus primae classis; negative diebus secundae classis.*

An in missis votivis, quae pro re gravi celebrantur in ecclesiis, ubi una tantum cantatur missa, fieri debeant commemorationes quae admittuntur in festis primae classis, videlicet de dominica vel de feria majori vel de sancto duplici aut semiduplici, de quibus eo die recitatur officium? Odp. *Negative*, et detur decretum in una Ordinis Carmelitarum Excalceatorum Provinciae Poloniae die 29 januarii 1752 ad IX.

Na zapytanie Biskupa z Roermond: Quum jam in oratione *A cunctis* nomen s. Joseph exprimendum sit de praecepto, quaeritur: utrum in missis votivis in honorem s. Joseph celebrandis, tempore quo haec oratio tertio loco dicenda veniet, orationi praefatae substituenda sit oratio *Concede*, quae primo loco ponitur inter orationes diversas, uti alias declaratum fuit? odpowiedziała Kongregacya 1 czerwca 1876: *Recitandum esse orationem* A cunctis, *omisso nomine s. Joseph.*

Wystawienie puszki. Z Olindy (Brazylia) zapytano się: „Estne toleranda praxis extrahendi e tabernaculo sacram pyxidem, eamque velatam sub umbella collocandi populo benedicendi gratia. Św. Kongr. odpowiedziała 16 marca 1876 *Detur instructio edita a s. m. Benedicto PP. XIV hoc est:* Eucharistiae tabernaculum solum operiatur, et sacra pyxis clausa suoque velamine obtecta populi oculis objiciatur... Verum penitus interdicitur sacram pyxidem.... extra tabernaculum efferri, ac velatam sub umbella collocari, cum nullum hujus ritus vestigium apud scriptores, nullaque Sedis Apostolicae consuetudo deprehendatur, quam sequi omnino debemus.“

PIŚMIENNICTWO KOSCIELNE.

WAWEL, — Katedra, Zamek, Biskupstwo. Pod tym tytułem wydał dr. Wł. Miłkowski w Krakowie książeczkę, opisującą dawne zabytki z świetnej przeszłości naszéj w Krakowie. Jest to pierwsza część obszerniejszego dzieła, ułożonego przez p. Miłkowskiego na wzór ks. Pruszcza „Klejnotów miasta Krakowa,“ pod tyt. ***Kraków święty,*** mającego zawierać opis wszystkich kościołów krakowskich, wszystkich miasta patronów, wskazówki, gdzie się znajdują relikwie i zwłoki świętych i błogosławionych, zbiór legend pobożnych, a nadto przegląd uroczystości kościelnych, nabożeństw, odpustów z ca-

łym przyborem miejscowych tradycyi i zwyczajów, idących często w zapomnienie. Autor pan Miłkowski, mając nie tyle erudycyjny, ile raczej religijny kierunek na celu, wcielał do tej książki z różnych dzieł wszystko, co ducha podnosi, nastraja go religijnie, w sercu rzewne, pobożne budzi uczucia, słowem wszystko piękne, co o Krakowie w duchu Bożym napisali ksks. Antoniewicz, Kalinka, Łętowski, Polkowski, co zawierają dzieła: Grabowskiego, Mączyńskiego, Łepkowskiego, Kromera, Przeździeckiego, Maur. Dzieduszyckiego, Siemieńskiego, Pola, Lenartowicza itd. Sądząc z książeczki o Wawelu, będzie dzieło „Kraków święty" nadzwyczaj zajmujące. Jest tu tyle ciepła patryotycznego, tyle głębokiego uczucia religijnego, że każdy z największą korzyścią weźmie ją do ręki. Pan Miłkowski nie opisuje sucho, stylem kronikarskim przesławnej świątyni wawelskiej, lecz wplata, przy dokładnem opisywaniu pamiątek przeszłości, pomników, ołtarzy, klejnotów, skarbów katedry — wspomnienia historyczne, legendy, tradycye i poezye. Turysta znajdzie tu dokładne i ścisłe wskazówki, oparte na cytatach poważnych autorów, tak iż z książką tą w ręku obejdzie się bez wszelkich cyceronów, lecz i nie turysta z jak największem zajęciem przerzucać będzie te kartki, przypominające rzewną pobożność i gorącą wiarę naszych praojców. Przyznajemy, że dawno już żadna książka nie wywołała w nas tak błogiego uczucia, nie poruszyła tak silnie strun naszego serca. Wrażenie takie wywrze niewątpliwie na każdym. Polecamy ją dla bibliotek ludowych, bo w łatwy i przystępny sposób obezna każdego z ważniejszemi wypadkami naszych dziejów. W końcu tej książeczki dołączona jest informacya dla zwiedzających Kraków.

U Piotra Brück w Luksemburgu wyszły: 1. ***Caesaris S. R. E. Card. Baronii,*** O. Raynaldi et J. Laderchii, Congregationis Oratorii Presbyterorum ***Annales Ecclesiastici,*** denuo excusi et ad nostra usque tempora perducti ab A u g u s t i n o T h e i n e r ejusdem Congregationis Presbytero, Sanct. Tabulariorum Vaticano Praefecto etc. etc. — 37 vol. 1881. Cena pojedyńczego tomu 12,80 *M* — 2. ***Divi Thomae Aquinatis Doctoris Angelici*** Sermones et opuscula concionatoria parochis universis et sacris praedicatoribus dicata et edita A. J. B. R a u l x. Tomus I complectens Sermones anno MDLXX Romae primum editos et in Vaticana Bibliotheca tunc repertos. Tomus II complectens Sermones in Parisiensi et aliis Bibliothecis nuperrime repertos. Tomus III complectens opuscula dogmatica. Tomus IV complectens opuscula moralia et Sacramentaria. 1881. 4 vol. in 18° *M* 9,60; 2 vol. in 8° *M* 9,60.

Słynną francuzką ***Historyą kościelną Rohrbachera*** przyswajają Niemcy swej literaturze. Obecnie wyszedł w opracowaniu niemieckiem, dokonanem przez Kömstedta z Monasteru, tom 12ty (453 str. 4,50 *M*), obejmujący czasy od Karola W. do śmierci cesarza Lotara a więc pierwszą połowę 9 wieku. — Nakładem Fr. K i r c h h e i m a w Moguncyi wyszło w tłomaczeniu niem., dokonanem przez Hermanna Houben, francuzkie dzieło prof. uniw. w Lowanium, kanonika M o u l a r t a, które zyskało wielkie uznanie: ***Kirche u. Staat*** od. ***die beiden Gewalten,*** ihr Ursprung, ihre Beziehungen, ihre Rechte u. ihre Grenzen, 8-vo, cena 10 *M*. Dzieło to, obejmujące 632 stron, przedstawia w 4ch rozdziałach: obydwa społeczeństwa i obie władze w swych początkach i konstytucyach; wzajemne ich stosunki, różnice, zwierzchniczą władzę i pierwszeństwo Kościoła, ich połączenie; prawa właściwe obydwom władzom; zatargi pomiędzy obiema władzami i środki do ich ukończenia. — Znany z różnych filozoficznych dzieł dr. Alb. S t ö c k l wydał obecnie dziełko pod tyt: ***Der moderne Religionsunterricht*** an den deutschen Gimnasien. Eine pedagogisch-kritische Studie. Mainz. Kirchheim 1881 74 str., cena 75 fen. Broszura ta zwraca się przeciwko podręcznikom, używanym do nauki religii w gimnazyach a zwłaszcza Königa i Drehera, i uważa wszystkie te naukowe systematyczne książki nie tylko za nic warte pod względem pedagogicznym, lecz do nauki religii w gimnazyach zupełnie niestósowne. Nauka dzisiejsza religii w wyższych zakładach naukowych nie odpowiada nie tylko celowi tych szkół, lecz i do uzdolnienia uczni się nie stosuje. Autor domaga się i dla wyższych klas katechetycznych książek. Nauczycielom religii przy gimnazyach zwracamy uwagę na to dziełko.

ROZMAITOŚCI.

Affekty strzeliste (Preces jaculatoriae). Wielkie dzieło chrześciańskiej doskonałości rozpoczyna się, rośnie i dokonuje dwoma bardzo łatwemi a drogocennemi ćwiczeniami. Są to, jak mówi św. Franciszek Salezy, „częste wznoszenie duszy do Boga i myśl, rozważanie o Bogu. Wznoszenie to duszy jest tem skuteczniejsze, im gorętsze i z większą miłością się dzieje. Rozważanie zaś o Bogu tem jest pożyteczniejsze, im prostsze. Niepodobna wypowiedzieć, jak bardzo te ćwiczenia przyczyniają się do utrzymania nas na drodze obowiązku, umocnienia w pokusach, podnoszenia się prędkiego z upadków i połączenia nas ścisłego z Bogiem. Łatwem jest także nadzwyczaj to ćwiczenie i odbywać je można każdego czasu i na każdem miejscu, tak łatwem jak oddychanie powietrzem." Obydwa te ćwiczenia stanowią istotę onej modlitwy bez przestanku, jaką Zbawiciel zalecał wszystkim chrześcianom. Przez te strzeliste affekty rozumiemy krótkie lecz gorące, w krótkich odstępach czasu często powtarzane, z głębi duszy płynące, pobożne westchnienia i modlitewki, jak np.: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu — O Jezu, dla Ciebie żyję ja — O Jezu miłosierny — Jezu wszystko dla Twej miłości itd. Kościół wielką przywięzuje wagę do tych affektów strzelistych. Wiele z nich obdarzył odpustami, które zyskać można za każdem ich wymówieniem. Tak np. za modlitewki: O Jezu, mój Boże, miłuję Cię nad wszystko — Mój Jezu, miłosierdzia — O najsłodszy Jezu, nie bądź mi sędzią, lecz zbawcą — Odwieczny Ojcze, ofiaruję Ci najdroższą Krew Chrystusa na zadosyćuczynienie za moje grzechy i za potrzeby św. Kościoła — Niech się stanie, niech będzie wielbiona i na wieki wynoszona najsprawiedliwsza, najwyższa i najdroższa wola Boga we wszystkiem — Niech będzie uwielbiona najświętsza i niepokalana Dziewica i Matka Boża, Marya — zyskać można każdą razą po 50, 100 i 300 dni odpustu. Takie westchnienia i affekty dla tego szczególniej polecenia są godne, ponieważ bardzo łatwo, bez wszelkiego natężenia, wśród zatrudnień mogą być wznoszone; nadzwyczaj są pożyteczne, gdyż serce rozpłomieniają św. miłością, pobudzają do dobrego, odstręczają od złego. Jest to najprostszy sposób postawienia się w obecności Boga. Kto je często wśród dnia powtarza, ten wśród ziemskich zajęć zawsze w obecności Boga znajdować się i postępy w życiu chrześc. czynić będzie: gdyż myśl o obecności Boga jest potężnym środkiem do zwalczania i najgwałtowniejszej namiętności, do zachowania czystości duszy. Cassian pisze, że ten rodzaj modlitwy był szczególniej ulubiony przez pierwszych mnichów w Egipcie. Św. Chryzostom usilnie do nich zachęca, gdyż z mniejszem roztargnieniem jak inne modlitwy się odmawiają. Szczególniej zalecać je należy chorym osobom, które innych modlitw odprawiać nie mogą. Dobrze jest, jeśli pasterz dusz razem z chorymi te modlitowki odmawia.

Duchowni przed sądami niemieckiemi. § 67 ustawy o stanie cywilnym z 6 lutego 1875 przepisuje na duchownego, który daje ślub w kościele, zanim mu udowodniono, że ślub przed urzędnikiem stanu cywilnego został zawarty, grzywny lub karę więzienia. Paragraf ten, według orzeczenia najwyższego trybunału Rzeszy niemieckiej z 27 maja bież. roku, zastosowany być może tylko do tych duchownych, którzy umyślnie tak czynią, nie zaś do tych, którzy przez omyłkę, nieuwagę (Fahrlässigkeit) przepis ten przekraczają.

Szanownych konfratrów upraszamy o nadsyłanie nam zbytecznych ***stypendyów mszalnych.***

Korespondencya Redakcyi. *XR.* Do stowarzyszenia kapłańskiego „Associatio perseverantiae sacerdotalis" w Wiedniu, o którem była mowa w nr. 1 „Przegl." z rb., przyjmowani są także duchowni z obcych dyecezyi. Zgłosić się należy do dyrektora tego stowarzyszenia ks. Edwarda Friedrich (Subrector in fürsterzb. Clerical-Seminar in Wien).

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.